

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI przełożył PIOTR KOZUCH

## Wczoraj o szóstej minut pięćdziesiąt..:

(Fragment poematu „Włodzimierz Iljicz Lenin”)

Za krzesłem krzesło,  
 rzędów nie zliczę,  
 owa stal,  
 żelazo owo —  
 runęło  
 dwudziestego drugiego stycznia  
 w Zjazdu Rad  
 budowlę pięciopiętrową.  
 Siadali  
 rzucając uśmiechy wokół,  
 mimochodem  
 rozstrzygali  
 drobnostkę niejedną.  
 Czas już otwierać!  
 Czemu ta zwłoka?  
 Czemu prezydium  
 jak wyrąbane przeredio?  
 Dlaczego oczy  
 czerwienie niż łożę?  
 Co z Kalininem —  
 dlaczego tak poblądł?  
 Nieszczęście?  
 Jakież to?  
 A jeśli z nim?... Nie!  
 Być nie może!  
 Krukiem na nas  
 Czy podobna?  
 Spuścili głowy —  
 począł zniżać się pułap.  
 Dreszcz przeszedł  
 jeszcze ugnij!  
 i czerni zasnęła  
 kandelabrow rozplywające się ognie.  
 Zachłysnął się  
 dzwonka niepotrzebny szcęk.  
 Przemógł siebie  
 i wstał Kalinin.  
 Łez nie przełkniesz  
 z wąsów i szcęk.  
 Zdradziły  
 na brodzie błyszczące linie.  
 Myśl się spletała,  
 głowę rozniesie.  
 Na skroni w żyłę  
 krwi dudnienie.  
 — Wczoraj  
 o szóstej minut pięćdziesiąt  
 umarł towarzysz Lenin! —  
 Ow rok  
 zobaczył,  
 czego nie ujrzy wiek.  
 Dzień  
 poniesie  
 w stulecia  
 posępne podanie.  
 Groza  
 z żelaza  
 wydarła jęk.  
 Po bolszewikach  
 przeszło łkanie.  
 Ciężar okropny!  
 Każdy siebie  
 włócił jak kamień.  
 Czemu tają —  
 kiedy i jak? —  
 Wieści przynieść!  
 Jak katafalk  
 przez ulice  
 zaułkami  
 Teatr Wielki  
 płynie.  
 Ślimakiem  
 pełznie radość —  
 nieszczęścia  
 wściekły bieg.  
 Ni słońce,  
 ni lodu bladeść —  
 przez sito gazet  
 zadał  
 i zasypał  
 czarny śnieg.  
 Na robotnika  
 natarła wieść  
 w warsztacie.  
 Kula w głąb czaszki.  
 I jak gdyby ktoś  
 szklanke łez  
 wyrócił i narzędzia zaszklili.  
 I chłopek,  
 co widział niejedno,  
 śmierci  
 w oczy  
 spoglądał wiele razy,  
 odwrócił się od bab,  
 zdradził go jednak  
 kułakiem rozarty  
 brud na twarzy.  
 Byli ludzie — jak krzemień,  
 a przecie  
 gryzli usta  
 wargi poczwając.  
 Jak staruszkowie  
 spowaźniały dzieci  
 i jak dzieci  
 płakali starzy.  
 Wiatr brał całej ziemi  
 bezsensowność  
 w noświst,  
 nie mogła zbuntowana  
 domyśleć do końca,  
 że to trumna  
 w zimnym  
 pokoiczku Moskwy  
 rewolucji  
 i syna, i ojca.

MIKOŁAJ OSTROWSKI

## Do wszystkich! Do wszystkich! Do wszystkich!

(Fragment powieści „Jak hartowała się stal”)

Lodowatym zimnem oznajmił rok tysiąc dziewięćset dwudziesty czwarty swoje wkroczenie w dzieje. Wściekł się styczeń na zasypany śniegiem kraj i poczynając od drugiej połowy zawył wichrami, bezustanną zamiecią. Na kolejach południowo - zachodnich śnieg zasypywał torry. Ludzie walczyli z rozszalałym żywiołem. W góry śniegu wrzynały się stalowe wiertła maszyn, torując drogę pociągom. Mróz i zamieć rwały pokryte lodem druty telegraficzne. Z dwunastu linii pracowały tylko trzy: Indo-europejska linia telegraficzna i dwa bezpośrednie kable.

W pokoju, w którym znajdował się telegraf stacji Szepletówka, pierwsze trzy aparaty Morsego nie zaprzestają swojej bezustannej rozmowy, zrozumiałej jedynie dla wprawnych ucha.

Telegrafistki są młode, długość taśmy nadanej przez nie od pierwszego dnia pracy nie przewyższa 20 kilometrów, podczas gdy staruszek, ich kolega, rozpoczyna już trzecią setkę kilometrów. Nie liczy, jak one, łaśmy, nie marszczy czoła, układając trudne litery w zdaniu, wpisuje na blankiet słowo za słowem, przysłuchując się dźwiękom aparatu. Odbiera, kierując się słuchem: „Do wszystkich, wszystkich, wszystkich!”.

Notując, telegrafista myśli: „Zapewne znów okólnik w sprawie walki z zaspami”. Za oknem szaleje zamieć, wichry rzuca w szyby garstki śniegu. Telegrafistce przywidziało się, że ktoś zapukał do okna. Odwrócił się i mimo woli zachwyił się deseniem wyrysowanym przez mróz na szybach. Żadna ręka ludzka nie potrafiłaby wyrzeźbić tak misternej grawitury z fantastycznych liści i lodog.

Widok ten odwrócił jego uwagę; przestał przysłuchiwać się dźwiękom aparatu. A kiedy oderwał wzrok od okna, wziął

pierze nie zastanawiając się nad ich treścią.

Oto teraz ktoś umarł, kogoś o tym zawiadamiają. Telegrafista zapomniał o nagłówku: „Do wszystkich, wszystkich, wszystkich!”. Telegraf nadał: „Włodzimierz Iljicz” —

słowo LENIN. Co? Lenin? W soczewce oka odbił się w perspektywie cały tekst telegramu. Kilka chwil telegrafista przyglądał się blankietowi i po raz pierwszy w ciągu trzydziestu dwóch lat pracy nie uwierzył w to, co napisał.

Szybkością wichru obiegła dworzec, wypadła w zamieć śnieżną, zawirowała po torach i zwrotnicach i mroząc wszystko wpadła w na wpół otwartą, okutą żelazem bramę remizy parowozowej.

W remizie stał parowóz, który naprawiała brigada, zajmująca się bieżącym remontem. Stary Polentowski sam wlaź pod swój parowóz i wskazywał ślusarzom uszkodzenia. Zachar Buzzak wyprostowywał z Artiomem zgięte pręty paleniska. Trzymał je na kowadle, podstawiając pod uderzenia młota Artiom.

W ciągu ostatnich kilku lat Zachar postarzał się. To co przeżył, wyrzyło na jego czole głębokie brzozy, skronie przyproszyła siwizna. Plecy się zgarbiły, a głęboko zapadłe oczy były pełne smutku.

W oświetlonym otworze drzwi mignęła sylwetka człowieka i rozplynęła się w wieczornym zmierzchu. Łoskot uderzeń pochłonał pierwszy krzyk, ale kiedy człowiek zbliżył się do rojących się koło parowozu ludzi, Artiom, który podniósł w górę młot, nie opuścił go.

— Towarzysze! Lenin umarł! Młot osunął się wolno z ramienia — ręka Artiomu opuściła go bezwładnie na cementową podłogę.

— Coś powiedział? — Artiom wpił się rękami w kożuch tego, który przyniósł straszną wiadomość.

A ten, obsypany śniegiem, ciężko dysząc, powtarzał już głuchym, urwanym głosem.

— Tak, towarzysze, umarł Lenin.

I ponieważ nie krzyczał już więcej, Artiom pojął pełną zgrozy prawdę i teraz dopiero przyjrzał się twarzy człowieka: był to sekretarz organizacji partyjnej.

Z rowu remontowego wychodzili ludzie i milcząc słuchali wiadomości o śmierci tego, którego imię znał cały świat.

Przed bramą, tak, że wszyscy drgnęli, zawył parowóz. Z drugiego dworca odpowiedział inny, potem trzeci... Do ich pon.

(Dokończenie na str. 2)



i stary telegrafista tłumaczył uderzenia młoteczka na litery. Siedział spokojnie, trochę zmęczony. Umarł gdzieś jakiś Włodzimierz Iljicz, komuś zakomunikuje on zanotowane dziś tragiczne słowa, ktoś zapłacze z rozpacz, a dla niego wszystko to pozostanie obce, jest on przeciwieństwo tylko postronnym oderwał wzrok od okna, wziął

Trzykrotnie przebiegł szybko oczami papier, ale uporczywie powtarzały się słowa: „Umarł Włodzimierz Iljicz Lenin”. Stary telegrafista skoczył na nogi, podniósł zwiniętą w spiralę taśmę, wpił się w nią oczami. Dwumetrowa taśma potwierdziła to, w co nie mógł uwierzyć! Odwrócił trupio bladą twarz w stronę swych współpracowników, usłyszał w tej chwili jego straszny krzyk:

— Lenin umarł!

Wiadomość o ciężkiej stracie wysłiznęła się z telegrafu w otwarte na oścież drzwi i z



LENIN i STALIN w dniach Wielkiej Rewolucji

taśmę w ręce, żeby przeczytać przepuszczone słowa.

Aparat nadał:

„Dwudziestego pierwszego stycznia o godzinie szóstej minut pięćdziesiąt...”

Telegrafista szybko zapisał, rzucił taśmę i podparłszy głowę dłońmi zaczął słuchać.

„Wczoraj w Gorkach zmarł...” Telegrafista wolno notował. W ciągu swego życia słyszał wiele radosnych i tragicznych wiadomości, pierwszy dowiadywał się o cudzym nieszczęściu i

szczęściu. Dawno już przestał wnikać w sens skąpych, odcieranych słów, łowił je uchem i mechanicznie notował na pa-

wał kropki, myślniki, znów kropki, znów myślniki, a on ze znanych sobie znaków układał już pierwszą literę; wypisał ją na blankiecie — była to litera „L”. Po niej napisał drugą „E”, obok niej starannie „N”, niezwłocznie dodał do niej „I” i już automatycznie wypisał ostatnią literę „N”.

Telegraf nadał pauzę i telegrafista na dziesiątą część sekundy zatrzymał swój wzrok na napisanym przez siebie słowie LENIN.

Aparat nadał dalej, ale myśl, natknąwszy się przypadkowo na znajome imię, wróciła do niego. Telegrafista raz jeszcze spojrzął na ostatnie

MAREK LISIANSKI przełożył ST. SZYDŁOWSKI

## NIEŚMIERTELNOŚĆ

Rysunek

Na biel niebutwiejącej kości  
 Naniósł rysunek ryłcem Czukcz.  
 Pędzą jelenie. Jedzie w goście  
 Iljicz najdalszą z śnieżnych dróg.

W głębi sań pierwszych siedzi Lenin,  
 W futrzanej kurtce siedzi w nich...  
 U pędzącego w dal jelenia  
 Niezwykła tkliwość w oczach łśni.

Wzbijając śnieżny pył w bezkresie,  
 Lekko puszystą drogą mknie.  
 Jakby rozumiał kogo wiezie,  
 Jeleń przyspiesza rączy bieg.

Kwiaty, kwiaty \* \* \*  
 Wokół marmuru.  
 Bawią się dzieci

Obok w zieleni  
 I zapatrył się na nie z góry  
 Włodzimierz Iljicz Lenin.

Nad głową wiosennie  
 Niebo się wije,  
 Ziemia pod nogami...  
 Lenin żyje!

On do nas zejść z cokołu gotów,  
 I zda się:  
 Oto po stopniach z zieleni  
 Schodzi

Włodzimierz

Iljicz

Lenin

Do dzieci, bawiących się wśród kwiatów.



## Nasza gwiazda

Kiedy nad oceanem zapada noc,  
Z daleka od ziemi i miast  
Wiodą kapitanowie do portów wprost  
Okrety swe według gwiazd.

Ludy skroś nawałnice, skroś płomień walk,  
Wciąż naprzód, nieustraszenie,  
Jak statki — ku brzegom komunizmu — prą,  
I kurs wskazuje im Lenin.

Z baszkirskiego według rosyjskiego  
przekładu W. Sidorenki przełożył  
St. Szydłowski

### ALEKSANDER KORNIJCZUK

## Z Leninem w sercu

Do Saratowa pozostawała godzina jazdy, ale przedostać się nie było żadnej możliwości. Wiatr pędził tumany śniegu. Zamieć zawiąta wszystkie drogi i samochód utknął w zaspie. W dali przed nami, zza olbrzymiej zasłony śnieżnej, wynurzyła się kobieta. Obejrzała się dokoła i zniknęła w stepie. Po godzinie znów się zjawiała, za nią na drogę wolno wyszła krowa, potem druga i wkrótce samochód nasz otoczyło wielkie stado. Do kobiety zbliżyło się dwoje dziewcząt; krowy, opuściwszy lby, stały wokół nich. Dziewczęta sprzeczały się ze starą kobietą.

Podszedłem do nich.  
— Skąd pędzicie bydło?  
— Z Połtawy — odpowiedziała jedna z dziewcząt.

Spojrzałem na krowy i trudno mi było w to uwierzyć: bytło było w takim stanie, jak gdyby dopiero przed chwilą wypędzono je z ciepłych obór kółchozowych na pole.

Stara kobieta zbliżyła się do jednej z krow. Długo ją oglądała i czule głaskała ręką. Dziewczęta, z zaczerwienionymi na mrozie twarzami, starały się oddechem rozgrzać skostniałe ręce. Opowiedziały mi, że mieszkają w kółchozie pod Połtawą, tam, gdzie nad Worskłą gięły się stuletnie wierzyby, że w ich wsi rosną najwyższe i najpiękniejsze topole, że już trzeci miesiąc są w drodze za Wołgę do wyznaczonej miejscowości, że krowy te — to chluba całej Połtawszczyzny i że ciotka Maryna, zarządzająca fermą ludzie znają nawet w Kijowie.

— Ile lat ma ciotka Maryna?

— Sześćdziesiąt dwa — odpowiedziała dziewczyna.

Podszedłem do Maryny. Przykryła krowę własnym kożuchem, objęła ją za szyję i coś jej szeptała do ucha. Pierś Maryny zdobił order Lenina. Po kilku minutach Maryna, opierając się na lasce, poszła naprzód, za nią ruszyło całe stado i wkrótce wszystko rozplynęło się w obłokach śniegu.

Maryna popędziła stado i pożegnała się z rodzinną wsią pewnego słonecznego dnia, gdy od lekkiego powiewu gorącego wiatru dojrzałe sliwki padały z drzew. Ale nikt ich nie zbierał, życie w kółchozie imienia Lenina zamarało, ostatni samochód szykowało się do odjazdu. Ludzie nieśli ku niemu sztandar kółchozu i ozdobione kwiatami, spoczywające na haf-towanych ręcznikach, brązowe popiersie Lenina. Popiersie stało przed zarządem kółchozu, ale zdjęto je, by wróg nie mógł natrzasać się nad pomnikiem wielkiego człowieka, któremu

im przeżyć wiele nieszczęść. Ale w tej chwili nie wytrzymał. Przewodniczący kółchozu chciał coś powiedzieć, ale ze wzruszenia nie mógł wymówić ani słowa, machnął tylko ręką i samochód ruszył. Długo biegli ludzie za autem, lykając kurz i lzy.

Niemcy sądzili, że uda im się szybko znaleźć na Ukrainie zdrajców, ukraińskich kwislin-czym, Nie kwislingów znalazł on na Ukrainie, lecz tysiące oddziałów partyzanckich, nieważnie narodu ku ciemnocom. Genialny Lenin założył fundament państwa ukraińskiego, budował mocarstwo ukraińskie wielki Stalin. Mimo terrorko, mimo bestialstw zbirów niemieckich, naród ukraiński nie ugiął i nie ugię karku. Nikomu nie uda się wyrwać z naszych rąk zwycięskiego sztandaru Lenina-Stalina.

Wielki naród rosyjski i jego największy syn — geniusz ludzkości, Lenin, dopomógł bratu swemu, narodowi ukraińskiemu, wyrwać się z wiekowego ucisku i stworzyć wolne i kwitujące państwo.

Z orderem Lenina na piersi z Leninem w sercu 62-letnia chłopka Maryna, przewyciężając deszcz, burzę, mroź, zamieć szła przeszło tysiąc kilometrów, by ratować mienie ludowe przed łupieżcami. I wróci wkrótce Maryna ze swoim stadem do kółchozu, i znów wśród kwiatów będzie stało białe popiersie Lenina w kółchozie jego imienia.

Styczeń, 1942 r.

Muzeum LENINA w Poroninie

# WIŚNIOWY SĄD LENINA

W miejscowości Gorki pod Moskwą, gdzie Włodzimierz Lenin spędził ostatnie dni swego życia, znajduje się sąd wiśniowy. Gałęzie drzew wędrowate i powyginane świadczą, że drzewa stoczyły ostrą walkę o swoje istnienie. Potwierdza to historia tego sadu.

Z końcem października 1923 r. robotnicy Zakładów Bawełniano-Papierniczych w Głuchowcu pod Moskwą, postanowili wysłać do Lenina w Gorkach delegację, aby opowiedziała mu o osiągnięciach Zakładów po ich odbudowie. Delegacja powiozła z sobą 18 drzewek wiśniowych

z gatunku tzw. Włodzimierki i czerwoną rubaszkę uknaną przez najlepsze tkaczki Zakładów. Delegacja wyjechała z Bogordzka do Gorek przez Moskwę. Robotnicy stolice przeszli pieszo, zwracając uwagę przechodniów niesionymi drzewkami, owiniętymi w doskonałe wybieloną płótna. W skład delegacji wchodził: Cholodowa Moisiejew i inni. Idący z nią przewodnik Dymitr Kuźniewicz, zaciągając po niżnio-wogradzku, już na stacji w Gorkach zażądał Cholodową, ale tak, aby wszyscy słyszeli:

— Ty, Cholodicha, słuchaj! Gdy przyjdziem do tow. Lenina, nie zaczynaj pierwszą rozmowy. Czekaj, co on sam powie. Nie obraża się. Pamiętaj, do kogo jedziemy...

Powiedziawszy to, poglądził swą szeroką, siwiejącą brodę i opuścił swe wielkie, ciężkie łapy. Był to człowiek wysoki, silnie zbudowany, o szerokiej, dobrodusznej twarzy, jak wszyscy silacze. Cholodowa, tkaczka z fabryki włókienniczej odznaczała się niewyczerpaną energią. Lubiała mówić dużo i szybko, wyrobiwszy sobie też przyzwyczajenia w ustawicznej „wojnie” z tymi, które w jej zamierzeniach stawały na drodze. Gdyby to nie był Dymitr Kuźniewicz a kto inny, umiałaby już jemu odpowiedzieć, jak należało. Lecz Kuźniewicz był człowiekiem powszechnie szanowanym i lubianym, więc spokojnie pośpieszyła go zapewnić:

— Jesteś przewodniczącym, więc tobie należy się pierwsze słowo. Ale jeżeli tow. Lenin odezwie się do mnie, pamiętaj, nie będę milczał. Nie bój się, on wie, że my robotnicy i jak potrafimy, tak mówimy.

W drodze ze stacji do wsi delegacja zabłądziła. Na szczęście napotkali włościanina z tej wsi. Wzięli go na wóz i jechali milcząc. Tylko Kuźniewicz i ów włościanin mówili coś po cichu między sobą.

— Do Lenina? — zapytał włościanin?

— Tak. Do Lenina.

— Wielu tu przyjeżdża do niego. Lecz on choruje. Mówią, że nikogo nie przyjmuje.

Kuźniewicz z niepokojem spojrzał na mówiącego, ale ten ciągnął dalej.

— Was pewno przyjmie. Jedziecica z daleka. A co to za podarunek? — i wskazał na drzewka wiśni.

Kuźniewicz rozwinął węzeł i pokazał piękna czerwoną rubaszkę. Włościanin na widok rubaszki z uznaniem kiwnął parokrotnie głową.

— To rozumie! — Ale drzewka niepotrzebnie wieziecie. Tutaj jest bogaty park i ogród. Chociaż — i chwilę zamyslił się — Włodzimierz Iljicz bardzo, jak mówią, lubi drzewa, naturę. W parku jest stary, stary dąb. Trzeba by go dawno ściąć. Ale nie pozwolili. Na życzenie Lenina, dąb ten ogrodzono, wzmocniono drutami i, patrzcie, dąb stoi i daje liście.

Za rzeczką Pachrą droga się rozwidlała. Jedną prowadziła do domu Lenina, drugą do wioski. Włościanin zeskoczył z wozu.

— Stąd już niedaleko. Idźcie lasem trzymając się lewej strony a dojedźcie do sadyby Lenina.

Delegacja powitała siostra Lenina, Maria. Wkrótce otworzyły się drzwi i wyszedł Lenin. Przywitałszy się ze wszystkim, poprosił aby spoczęli. Delegacja wręczyła Leninowi list od robotników Zakładów w Głuchowcu i podarunki.

Lenin z uwagą słuchał opowiadania robotników o życiu i pracy w fabryce. Widać było, że cieszą go dobre wyniki. Gdy żegnali się, Dymitr Kuźniewicz objął szerokie ramiona Lenina i powiedział:

— Przychodźcie prędko do zdrowia, towarzyszu Leninie! Ja, kował, daję Ci słowo, że wykujemy wszystko, co nam rozkazał.

Wiśnie zostały zasadzone. Ogrodnik wątpił, czy się przyjmą. Listopad w klimacie moskiewskim jest zbyt późną porą na sadzenie drzew owocowych. Lecz tego roku listopad był dżdżysty. W styczniu przyszły jednak silne mrozy i częściowo powymarzały sady. Lecz wiśnie głuchowskie wytrzymały mrozy. Wytrzymały nawet 40° mrozy w 1940 roku. Jednakże ślady walki z mrozami pozostały na drzewach.

Leninowi nie sędzone było jednak oglądać wiśni głuchowskich w całej ich krasie. Nie dożył do wiosny.

Po powrocie delegacji do Głuchowca we wszystkich oddziałach fabrycznych odbyły się wiece. Przemawiali Cholodowa, Moisiejewa, Kuź-

niewicz i inni. Lenin „otworzył duszę” milczącego kowala. Kuźniewicz stał się gorącym mówcą i działaczem społecznym. Pod jego wpływem robotnicy Zakładom głuchowskiem dali imię Lenina. Na tychże zebraniach postanowili wznieść Leninowi pomnik.

Zadania tego podjął się rzeźbiarz-samouk Fiedor Kuźniewicz. Odświeżenie pomnika wyznaczono na 22 stycznia 1924 roku. Po całym powiecie rozsyłano zaproszenia na uroczystość. Już 18 stycznia zaczęli zjeżdżać się delegaci. Nagle 21 stycznia przyszedł z Moskwy komunikat urzędowy o śmierci Włodzimierza Lenina.

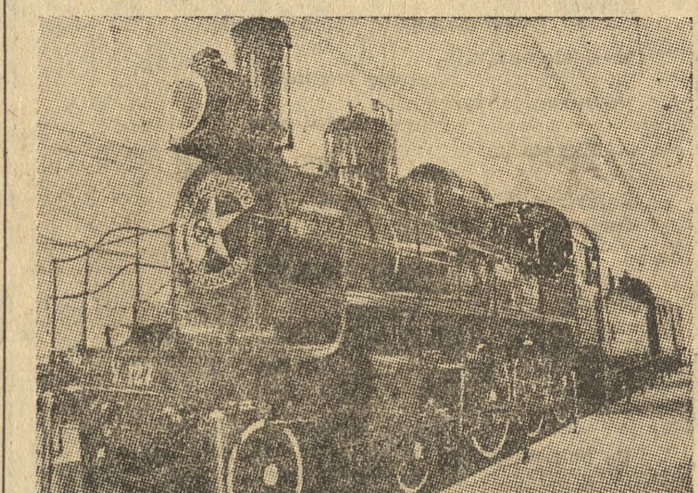
Wczesnym rankiem, w trzaskający mroź, na placu, na którym przystoiłby bremontem stał pomnik Lenina, zgromadziły się 10-tysięczny tłum. Orkiestra grała marsza żałobnego. Gdy spadała masywna zapanowała cisza, przerywana głuchym łkaniem. Mimo silnego mrozu przez 5 dni i 5 nocy, robotnicy pełnili pod pomnikiem wartę honorową.

Był to pierwszy w świecie pomnik wzniesiony Włodzimierzowi Leninowi.

W pobliżu głuchowskich Zakładów Przemysłowych im. Lenina, ciągnie się cudna zielona ulica, przy której znajduje się 111 domków robotniczych. Na wiosnę, gdy rozpoczyna się kwitnienie sadów, ulica tonie w bieli kwiecica wiśniowego. Przy każdym domku jest ogródek, a w każdym ogródku — wiśnie. Sa to wiśnie Lenina. Tak nazwała je ludność na pamiątkę pobytu delegacji robotników głuchowskich z wizytą u Lenina w Gorkach.

Według Piotra Sażina  
H. Barański

## PAROWÓZ „U-127”



W Moskwie na Placu Rewolucji wznosi się wielki gmach, w którym mieści się Centralne Muzeum Włodzimierza Lenina. Muzeum odwiedzane jest przez tysiące wycieczek z całego Związku Radzieckiego i z zagranicy. Dotychczas przez sale tego Muzeum przeszło ponad 8 milionów ludzi.

Muzeum samo przez się bogate, uzupełniane jest stale przez nowe dokumenty i eksponaty. Niedawno muzeum nabyło nowe dzieła sztuki związane z życiem i działalnością Lenina oraz obrazujące współpracę geniuszów rewolucji proletariackiej Lenina i Stalina. Wśród tych dzieł są obrazy Sieriebriannego „Lenin i Stalin na V (londyńskim) Zjeździe Partii w 1917 r.”, artysty Nałbandiana pt. „Lenin i Stalin omawiają plan gospodarczy”, malarzy Bałnickiego-Birul i Modorowa „Stalin i Lenin w Razliwie”, rysunki Kibirika i in. Wielką wartość artystyczną stanowią wazy porcelanowe produkcji leningradzkiego Zakładu im. Łomonosowa. Na jednej z nich figuruje podobizna Lenina i sala obrad II Zjazdu Rad w październiku 1917 r. oraz podobizna Stalina w czasie przemawiania na VI Zjeździe Partii.

Muzeum posiada również liczne rzeźby, wyobrażające Lenina, dła Andrejewa. Gruntownie odremontowany został oddział Centralnego Muzeum Lenina na Pawełckim Dworcu Kolejowym w Moskwie.

Jest to prosta, wielka sala, w której ustawiony został parowóz „U-127” i wagon, w którym przybyły zwłoki Lenina z platformy Gierasimowska w Moskwie. Na czole lokomotywy wmontowana została tablica z następującym napisem: „Ten parowóz wioził żałobny pociąg, który przewióził zwłoki Wodza Światowego Proletariatu Włodzimierza Iljicza Lenina, 23 stycznia 1924 r. z platformy Gierasimowskiej do stacji Moskwa”.

Wzdłuż ścian sali znajdują się oszkłone witryny z materiałami o działalności Lenina.

MIKOŁAJ OSTROWSKI

## Do wszystkich!...

(Dokończenie ze str. 1)

tego Lenin. Partia poniosła niepowetowaną stratę. Umarł człowiek, który stworzył i wychował partię bolszewicką w duchu nieprzejednania wobec wrogów... Śmierć wodza partii i klasy wyzwa najlepszych synów proletariatu do wstąpienia w nasze szeregi...

... Dźwięki marsza żałobnego, seki obnażonych głów — i Ar-tiom, który w ciągu ostatnich piętnastu lat nie uronił ani jednej lzy, poczuł, jak skurcz chwycił go za gardło, a potężne plecy poczęły drgać.

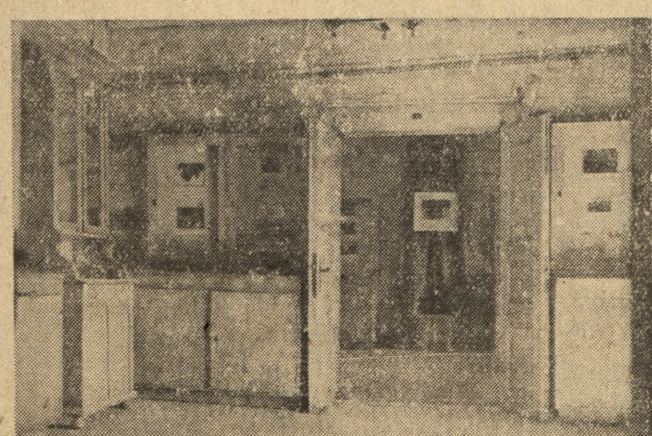
Zdawało się, że ściany klubu kolejarzy nie wytrzymają naporu mas ludzkich. Na ulicy trzaskający mroź, dwie rozłożyste jodły u wejścia, całe w płatkach śnieżnych i lodowatych igielkach, ale w sali jest duszno od rozpalonego pieca i oddechu sześciuset osób, obecnych na posiedzeniu żałobnym organizacji partyjnej.

Nie słychać było na sali zwykłego szumu rozmów. Wielki smutek przytłumił głosy, ludzie mówią szeptem, i w wielu oczach widnieje bolesna twoga. Zdawało się, że zebrała się tu załoga okrętu, pozbawiona swego doświadzonego sternika, którego wicher uniosł w morze...

Tłum ludzi zapełniał remizę, płynął przez wszystkie cztery bramy; a kiedy ją zapełnił, rozległy się wśród grobowego milczenia pierwsze słowa.

Mówił sekretarz szepietowskiego komitetu okręgowego partii.

— Towarzysze! Umarł wódz proletariatu międzynarodowego



Muzeum LENINA w Poroninie



# Największa poczekalnia na świecie

W przeddzień mego powrotu do Ameryki — było to przed 20 laty — Lenin przyjął mnie w swoim gabinecie na Kremlu. Jak zawsze, na rozmowę czekali najrozmaitsi ludzie: dyplomaci, osoby urzędowe, reporterzy, ludzie, należący do starego świata burżuazyjnego. Rozumie się, że towarzystwo takie nie sprawiło Leninowi zbytniej przyjemności. Wykonywał on jedynie obowiązki urzędowe i starał się ich pozbyć możliwie najprędzej...

Zebrało się nas w poczekalni wielu. Każdy czekał swej kolei. I musieliśmy jakiś czas czekać. Było to zjawiskiem niezwykłym, ponieważ Lenin był zawsze bardzo punktualny. Wyciągnęliśmy stąd wnioski, że zatrzymały go jakieś niezwykle ważne sprawy państwowe, jakaś szczególnie wybitna osobistość! Minęło pół godziny, godzina, półtorej, a my wciąż jeszcze siedzieliśmy. Zaczęliśmy już tracić cierpliwość, a z gabinetu dochodził nadal przytłumiony spokojny bas gościa. Któż to mógł być ten ważny gość, jeżeli udzieliłoby mu tak długiej audiencji? Wreszcie otworzyły się drzwi i ku powszechnemu zdumieniu z gabinetu wyszedł nie wojskowy, nie dyplomata, nie jakiś wysoki dygnitarz, lecz zwykły chłop w kożuchu baranim i w łapciach — typowy biedny chłop, jakich w owym czasie w Rosji Radzieckiej było miliony.

— Proszę mi wybaczyć — powiedział Lenin, gdy wszedł do gabinetu. — Był to chłop z Tambowskiego, chciałem się dowiedzieć, jakie jest jego zdanie o elektryfikacji, kolektywizacji i spłacie długów carskich. I było to tak ciekawe, że zupełnie zapomniałem o czasie.

Lenin ukończył uniwersytet, podróżował, napisał 30 tomów,

posiadał wiedzę teoretyczną bez porównania większą, niż ów chłop tambowski. Ale z drugiej strony w ciężkiej, pełnej gorzkich doświadczeń szkole życia i pracy chłop ten otrzymał nie mało wiedzy praktycznej. Posiadał mądrość ziemi.

Źródłem informacji byli dla Lenina najrozmaitsi ludzie. Skrupulatnie zestawiał, kolekcjonował i analizował tysiące zebranych faktów, i to właśnie dawało mu przewagę nad wrogami i dopomagało w pobiciu przeciwników w sporze, w zwyciężeniu ich. Nie miał potrzeby odgadywać myśli chłopcy syberyjskiego, czerwonoarmisty lub kozaka z nad Donu. Nie stanowiło dla niego tajemnicą to, co myśli i czuje formiarsz leninogradzki, tragarz z nad Wolgi, sprzątaczką moskiewską...

Rozmowa z nimi wiele mu dawała. To było główną przyczyną, dla której zawsze był gotów ich przyjąć. Drugą przyczyną było to, że sam im wiele dawał dzięki swojej znajomości sił socjalnych i taktyki rewolucjonisty, dzięki swoim planom i projektom budowy socjalizmu.

Ostatnią — najbardziej ważką przyczyną było to, że kochał ich. Z jednej strony Lenin czuł szczególną odrazę do pasożytów i lokajów kapitalizmu, do maklerów, spekulatorów, blazonów, kombinatorów; z drugiej strony darzył szczególną sympatią wytwórców dóbr — robotników, wydobywających węgiel, kruszcze i kamienie, wszystkich, którzy pracują na roli, w lasach.

Dwadzieścia lat temu był on gotów przyjąć nie jednego chłopca tambowskiego, lecz miliony. Gdyby to było możliwe, otworzyłby na oścież drzwi swego gabinetu, aby popłynęły przez nie potokiem tłumy robotników i chłopów z całego świata...

lekroć odwiedzałem Mauzeum Lenina, miałem wrażenie, że właśnie to czyni obecnie Lenina. Przyjmował ludzi z Moskwy, z Leningradu, z Charkowa, Tyflisu, ze Stalinabadu, z Władywostoku... obywateli wszystkich republik radzieckich, obywateli całego świata. Co prawda poczekalnia, w której ludzie oczekują swej kolei, aby zoba-

czyć Lenina, jest teraz inna. Teraz jest to Plac Czerwony z muzeum Kremlońskim w głębi, w którym spoczywają prochy wódzów rewolucji — dwie baszty nad bramami, z pięcioramiennymi gwiazdami rubinowymi u góry. Jest to największa na świecie poczekalnia...

Ameryka, 1937

(Z książki „O Leninie”)



## W KRAKOWIE

W Krakowie wmurowano ostatnio dwie tablice pamiątkowe na domu nr 49 przy ul. Lubomirskiego i przy ul. Królowej Jadwigi 41. W domu przy ul. Lubomirskiego od 4 września 1912 r. do dnia wyjazdu do Poronina pod Zakopanem w maju 1913 r. mieszkał Lenin. Nadzieja Krupka we „Wspomnieniach o Leninie” pisze:

„...Emigracja Krakowska... była to w istocie półemigracja. Wszyscy byli całkowicie pochłonięci sprawami pracy w Rosji. Bardzo szybko nawiązała łączność z Rosją. Gazety przychodziły już na trzeci dzień.”

„...Ani z Paryża, ani ze Szwajcarii nie można było zorganizować tak planowej współpracy.”

4 lipca 1912 r. Lenin zamieszkał na przedmieściu Krakowa przy ul. Zwierzynieckiej 218, obecnie Królowej Jadwigi 41, a następnie od 4 września 1912 r. do maja 1913 r. przy ul. Lubomirskiego 47 (obecnie dom ten nosi numer

49). Kraków podobał się Leninowi, interesował się szczegółami bytu ludności, a przede wszystkim klasy robotniczej Krakowa. Na wezwanie Nadziei Krupskiej Stalin decyduje się na przyjazd do Krakowa. Przed tym jednak z polecenia Lenina przyjeżdża do Stalina Ordżonikidze i informuje go o uchwałach konferencji praskiej.

Stalin dwukrotnie przyjeżdża do Krakowa w listopadzie i grudniu 1912 r. Przy ul. Lubomirskiego w dniach od 10—14 stycznia 1913 r. odbyła się narada KC SDPRR (bolszewików) ze względów konspiracyjnych nazwana „lutową”. Na naradzie tej powzięto uchwały, dotyczące najważniejszych aktualnych zagadnień ruchu robotniczego i zadań partii.

Przez cały czas pobytu w Polsce Lenin był bardzo aktywny. W okresie tym napisał 285 artykułów na najrozmaitsze tematy. Wiele uwagi poświęcił kwestii chłopskiej. Napisał na ten temat w tym czasie 40 artykułów. (w)

i Petrogradzki Komitetu partii bolszewików. W ciągu nocy Lenin niejednokrotnie przemawiał z balkonu do robotników. Dopiero nad ranem doczekała się siostra Anna z mężem Eliząrowem przy ul. Szerokiej. Tam przebył Lenin prawie trzy miesiące. Do mieszkania tego przychodził często Stalin, Mołotow, Swierdłow i inni działacze rewolucyjni.

W mieszkaniu tym Lenin napisał przeszło 150 prac, artykułów i broszur. Następnie Lenin na skutek wydania przez Tymczasowy Rząd (Kiereńskiego) nakazu aresztowania go, przebył 112 dni w ukryciu. Natychmiast po wydaniu rozkazu aresztowania, przybyli do mieszkania jego przy ul. Szerokiej Stalin i Swierdłow i w imieniu Centralnego Komitetu Partii zażądali przejścia wodza proletariatu na stopę nielegalną. W ciągu dwóch dni Lenin zmienił mieszkania, aż wreszcie znalazł bardziej pewne schronienie u starego bolszewika, robotnika Allitujewa przy ulicy X Różdżewskiej. Mieszkanie to wybrał Stalin. Było ono prawie bezлюдne. Allitujew, pracując na stacji elektrycznej, często dniami i nocami nie zaglądał do domu. Tu Lenin przebył pięć ważnych, gorących dni. Na konferencji, która odbyła się w tym mieszkaniu, postanowiono, że Lenin nie stanie przed sądem Tymczasowego Rządu. W mieszkaniu tym Lenin napisał artykuły: „Trzy kryzysy”, „Sytuacja polityczna” i inne.

W Petrogradzie rozpoczęły się masowe aresztowania bolszewików. Dalszy pobyt Lenina w mieście był niebezpieczny. Allitujew znalazł dla Lenina ubranie i dopomógł mu przedostać się na stację kolejową. Lenin zgolił włosy i włożył ubranie chłopca fińskiego, Allitujew i Lenin udali się nierozpoznani na stację i pocągiem podmiejskim przybyli do miejscowości Raziw położonej w odległości 32 km od Petrogradu, Lenin

# Noc przed nieśmiertelnością

Umarł chłopiec gdzieś tam  
na dalekiej Jawie,  
W upalny i dżdżysty  
szary dzień styczniowy.  
Umarł nieugięty,  
nie zaprzedał duszy,  
Pod więzienną ścianą  
z starego bambusa.  
Umarł z jasnym okiem,  
umarł z sercem czystym,  
Zginął, jak przystoi  
ginać komuniście.  
A w więziennej celi  
nocą przed rozstrzałem  
Zobaczył on ziemi  
skrawek w szacie białej;  
Białe, jak bawełna,  
jodeł ciche strażę,  
I jak pył przydrożny  
szare z bólu twarze.  
Zobaczył on Gorki —  
mały skrawek ziemi,  
Gdzie w ten dzień styczniowy  
umarł wielki Lenin,  
Chłopiec to zobaczył  
sercem, nie oczyma,  
Bo on się nie zetknął  
nigdy z śniegiem zimą.  
Nigdy on nie słyszał  
jodłowego szumu,  
Lecz wiedział: nad grobem  
tam śpiewały tłumy.  
Nie znał rosyjskiego,  
nie znał ani słowa:  
Ludzkości sił doda  
„Międzynarodówka”.  
I całą noc Lenin  
razem z chłopcem był tam;  
Całą noc Lenina  
po jawańsku pytał.  
Gdy towarzysz Lenin  
wszystko mu wyjaśnił,  
Wyszedł z jego celi,  
gdy zaczęło jaśnieć,  
Podniósł się w kajdanach  
na kolana z ziemi  
I palcem na ścianie  
krwią napisał: „Lenin”,  
To było w zimowy  
poranek wśród ciemności  
W więzieniu na Jawie  
w noc przed nieśmiertelnością,  
W noc przed nieśmiertelnością,  
dlatego bo ona  
Nie tylko w tych literach  
jest uwidocznioma,  
Co w kremlońskiej ścianie  
są tu wprost przed nami  
Zakłete na wieki  
w marmur oraz granit,  
Ale także w innych;  
jest w literach i tych  
Z bambusowej ściany  
już nazajutrz zmytych.  
Przełożył Stanisław Szydłowski



LENIN I GORKI, obraz pędzla art. mal. Wasiljewa

## W mieście Jego imienia

W leningradzkim oddziale Centralnego Muzeum Włodzimierza Lenina w Moskwie znajduje się zelektryfikowana mapa. Po włączeniu światła zapala się przeszło 200 czerwonych światełek, oznaczających miejsca pobytu i pracy rewolucyjnej Lenina. W mieście, noszącym jego imię na wielu budynkach umieszczono tablice marmurowe, a w sześciu domach, w których mieszkał i pracował Lenin, mieszkania te zamieniono na muzea.

Lenin po raz pierwszy przyjechał do Petersburga we wrześniu 1890 roku, aby otrzymać pozwolenie na złożenie w charakterze eksternu egzaminów w uniwersytecie. Nie łatwo zdobył on wykształcenie. Rząd careki relegował młodego Lenina z Uniwersytetu Kazańskiego za udział w ruchu rewolucyjnym, nie zgodził się na przyjęcie go do innego wyższego zakładu naukowego. W następnym roku Lenin dwukrotnie był w Petersburgu dla złożenia egzaminów. Z 33 egzaminowanych tylko on jeden otrzymał wyższy stopień ze wszystkich przedmiotów.

31 sierpnia Lenin był znowu w Petersburgu. Miał wtedy 23 lata. Był to już człowiek całkowicie wykształcony i bezgranicznie oddany klasie robotniczej.

Wkrótce po przyjeździe Lenina, zmieniając kilka mieszkań, wynajął mały pokój w domu nr 7 przy zaułku Wielkim Kozackim. W tym mieszkaniu Lenin napisał swą pracę pt. „Kto

to są „przyjaciele ludu” i jak oni walczą z socjalnymi demokracjami”.

Stąd Lenin wyjechał po raz pierwszy za granicę dla nawiązania kontaktu z grupą „Wyzwolenie pracy”. W początkach listopada 1905 r. Lenin po kilku latach emigracji powrócił do Petersburga, lecz po upadku rewolucji znowu znalazł się na emigracji. Dopiero po lutowej rewolucji, która obaliła rząd carski, Lenin znowu przybył do Petersburga.

Późno wieczorem 3 (16) lutego 1917 r., gdy na dworzec Finlandzki w Petersburgu przybył pociąg, którym jechał Lenin, peron, stacja i przylegające ulice wypełniły tysiące robotników, żołnierzy i marynarzy z czerwonymi sztandarami. Lenin wyszedłszy na plac wygłosił swą słynną mowę, którą zakończył okrzykiem: „Nięch żyje socjalistyczna rewolucja!”

Z dworca Lenin pojechał do byłego pałacu Kszeszińskiej (u lubienicy Mikołaja II), gdzie mieszcili się wówczas Centralny



LENIN przyjmuje chłopskiego delegata wg obrazu Basowa

ukrywał się przez kilka dni w pobliżu stacji, a gdy agenci Kiereńskiego zaczęli węszyć w okolicach Petrogradu, Lenin przedostał się za jezioro Raziw i

ukrył w szałasie jako kosiarz. Szalas znajdował się w głuchym zakątku leśnym. Aby dojść do Lenina brzegiem jeziora trzeba było znać jedną ścieżkę, przejść w bród ruczaj i przebyć około 5 km drogi prowadzącej wśród błot. W szałasie tym Lenin napisał swą książkę „Państwo i rewolucja” i szereg artykułów. Stalin przyjeżdżał do Lenina dwukrotnie. Obecnie na miejscu szalasu wznosi się pomnik Lenina.

W pierwszym wieczorem 24 października (6 listopada) Lenin przyjechał do Instytutu Smolnego, gdzie Stalin szczegółowo go poinformował o przebiegu powstania. Uchwalono zdobycie szturmem Zimowego Pałacu. Wódz rewolucji objął bezpośrednie dowództwo nad powstaniem. Gdy skończyły się walki nocne z 25 na 26 października znużony nieustanną pracą Lenin rano przybył do mieszkania Boncz-Brujewicza przy ul. Czerwieńskiej, gdzie często był w 1917 r. Po krótkim wypoczynku Lenin napisał pierwsze dekrety Rewolucji Październikowej. Dnia 26 października przybył do Sali Kolumnowej Instytutu Smolnego na posiedzenie II Wszechrosyjskiego Zjazdu Rad, na którym przyjęto dekrety o pokoju i reformie rolnej.

W pierwszych dniach rewolucji Lenin nie wychodził ze swego gabinetu w Smolnym. Wkrótce na drugim piętrze Smolnego urządzono dla niego prywatne mieszkanie, w którym Lenin i Krupka przebyli do 10 marca 1918 r. tj. do dnia odjazdu rządu do Moskwy. (hb)



# WŁODZIMIERZ ILJICZ LENIN

21. I. 1924

w wypowiedziach wybitnych intelektualistów

21. I. 1950

## Romain Rolland:

...Historia zna takich mistrzów czynu, takich wodzów narodu, którzy dzielili swoje życie na dwie części: jedną poświęcając czynom, drugą — grze umysłu i ta druga była dla nich ucieczką przed czynem. Jednym z największych być może przykładów tego typu ludzi był Juliusz Cezar. Kiedy działał, udzielał się całkowicie czynom (i to jakim czynem), ale podobnie jak angielskim mężem stanu potrzebny mu był „weekend”: robił wówczas przerwę, oddając się pięknym marzeniom, pięknym słowom, rozmowom z Ciceronem. Ten zdobywca Rzymu i Galii był w rzeczywistości i wewnętrznie pozostał na zawsze dyletantem, dla którego sam czyn był tylko grą, grą na wielką skalę, najbardziej godną człowieka, prawdziwego człowieka, prawdziwego Rzymianina, ale jednak grą, tj. w istocie rzeczą złudzeni.

Lenin nie zna złudzeń! Nie zna on ucieczki w krainę iluzji. Posiada on poczucie rzeczywistości, potężne, stałe, niezmienne. A ci, którzy pozbawieni są tego poczucia, którzy uciekają przed czynem, wywołują w nim bezgłośny śmiech, w którym szyderstwo, ironia, dobroduszną litość, łączy się z odrobiną pogardy. Podobnie silny mężczyzna mógłby się odnieść do ludzi w podeszłym wieku i ociężałych, lecz mających umysł dziecienny, „infantylny”.

To poczucie rzeczywistości wkłada on również w swoje marzenie sztuki. Kocha on sztukę, bynajmniej nie odnosi się do niej obojętnie, jak twierdzili niektórzy ludzie. Znał świetnie i lubił klasyków. Czyta niejednokrotnie Tolstoję, zachwyca się nim, jest z niego dumny, jako ze współziomka i myśliciela... Jakkolwiek w sprawach nowej poezji uważa się za niekompetentnego, to jednak posiada dość wyczucia, by wyczuć w Majakowskim sojusznika i powitać z uznaniem jego zjadliwą satyrę polityczną. A jak go porzywa muzyka! Jak namiętnie jej słucha. Niepodobna zapomnieć jego płomiennych słów o „Apasjonacie” Beethovena! Tak ją lubi, z taką siłą odczuwa, że musi się bronić, by uwolnić się od jej czarów... Rozumie się, że nie obce są mu marzenia sztuki. Ale prowadząc walkę — walka zaś była jego żywiołem i przeznaczeniem — pragnął, by marzenie sztuki, podobnie jak jego własne marzenie, było siłą i pomocą w walce, by stało uczestniczyło w czynie. I, rzeczywiście, sztuka zawsze uczestniczy w walce swojej epoki, nawet wówczas, gdy zapewnia, że odgradza się od niej, gdy zawiesza na sobie dziecinną etykietkę: „Sztuka dla sztuki”. Etykietka ta kłamie. Wycofać się z walki, to znaczy — bez różnicy, czy człowiek zdaje sobie z tego sprawę, czy nie — podobnie jak Piłat, umywać ręce wobec niesprawiedliwości społecznej, to znaczy ustąpić miejsca ciemności i milcząc przyczynić się do dławienia ujarzmionych...

...Nikt lepiej od Stalina w jego wspomnieniach o Leninie nie oświetlił tego rysu Lenina, wyróżniającego go nawet spośród większości teoretyków i wodzów partii rewolucyjnych: jego stałej łączności z siłami żywiołowymi, ujawniającymi się wśród mas.

Lenin pozostawał w stałej łączności z masami i nic nie było w stanie podważyć jego niezłomnej wiary w twórczą siłę ich świadomości. Stalin przytacza trafne słowa, wypowiedziane przez Lenina w rozmowie, kiedy jeden z towarzyszy, obawiając się „chaosu rewolucji” oświadczył, że „po rewolucji powinien nastąpić normalny porządek”. Lenin z sarkazmem rzucił w odpowiedzi: „Złe, jeżeli ludzie, pragnący być rewolucjonistami, zapominają, że najbardziej normalnym porządkiem w dziejach jest porządek rewolucyjny”.

Stalin dodaje: „Wiara w twórcze siły mas — to ta własna cecha szczególna działalności Lenina, która dawała mu możliwość opanować myślią żywioł i skierować ruch jego w łozysko rewolucji proletariackiej”.

Jest to największy dar, jaki może posiadać człowiek czynu. Na tym polega również zadanie człowieka nauki: przeniknąć do samej istoty żywiołu, do tajemnych sił, do jego praw i biegu, aby nimi kierować.

Niechże to będzie również najwyższym prawem sztuki. Jeżeli większość artystów jest zbyt słaba, by się nim kierować, najwięksi spośród nich zawsze je instynktownie wykonywali. Jeden z tytanów malarstwa wszystkich czasów, Leonardo da Vinci, uczynił swoją dewizą „Tramutarsi nella proprietate di natura” (złączyć się z siłami przyrody, przekształcić swego ducha).

Tak to wielcy artyści, jak Leonardo i Tolstoj łączą się z żywymi siłami przyrody. Tak oto mistrzowie czynu, Leninowie, łączą się z prawami życia społecznego, z jego rytmem, nurtem życia, dającym bodźca i pomagającym wiecznemu wznoszeniu się ludzkości na coraz wyższy szczebel.

(Rok 1935)

## Bernard Shaw:

Jestem szczęśliwy, że już jakie sześć lat temu, kiedy rozpowszechniane przez prasę angielską oszczerstwa o Leninie prześcignęły nawet potwarz rozpowszechnioną o Washingtonie w roku 1780 — w napisie, jaki umieściłem na jednej z moich książek, którą posłałem Leninowi, powitałem go wówczas jako największego męża stanu Europy... Nie wątpię, że nastąpi dzień, w którym w Londynie obok posągu Washingtona stanie posąg Lenina.

(1924 r.)

## Harold Haslop:

Postać Lenina dostarcza pocie, dramaturgowi, powieściopisarzowi i krytykowi tak szeroki, tak świetnych tematów, że człowiek mimo woli odczuwa lęk.

Postać Lenina może być odtworzona w najróżnorodniejszych formach artystycznych: przeciw Leninowi uosabia Rewolucję Październikową — a w niej zawarte są wszystkie źródła przyszłości.

Przyszłość zaś jest zabezpieczona, ponieważ dzieło Lenina kontynuuje Stalin, przyjaciel i doradca Lenina, wielki wódz narodów.

(Grudzień, 1938 r.)

## Henri Barbusse:

Tak więc, był w Rosji (a niekiedy przyjeżdżał również do Europy) potężny wódz, wielki brat wszystkich rewolucjonistów. Lenin musiał zwyciężyć nie tylko z władzami oficjalnymi, lecz również ze znaczną częścią swoich własnych towarzyszy partyjnych. Żądał on — i to właśnie było jego wielkim dziełem, jego wielką ideą obejmującą wszystkie inne — żądał on stworzenia nieprzejednanej, pełnej hartu, jak z jednej bryły wykutej partii rewolucyjnej, partii o wyraźnym obliczu, nieodstępnej dla jakichkolwiek kompromisów. Mówił, że tylko taka partia może wykonać zadanie przebudowy świata i że właśnie stworzenie takiej partii jest głównym zagadnieniem ruchu.

...Lenin, agitator i wszechstronny mąż stanu o nadludzkiej prawie zdolności przewidywania, umiejący w każdej sytuacji nieomylnie i w całej rozciągłości wcielać w życie syntezę teorii i praktyki rewolucyjnej, działał stale na podwalinach marksizmu. Lenin i Marks — to dwie wielkie i koncentryczne postacie, działające w sferze, zakreślonej przez starszego z nich. Twórczy geniusz



Lenina znalazł swój wyraz w ucieleśnieniu teorii socjalistycznej w rewolucji, a następnie w ładzie rewolucyjnym...

...Lenin nie był mówcą w zwykłym tego słowa znaczeniu. Nie wygłaszał mów — po prostu rozmawiał z audytorium. Jeżeli pominąć niektóre poszczególne momenty (na przykład Dni Październikowe), momenty, w których konieczne było wywołanie bezpośrednich wybuchów masowych i nadludzkie wysiłki, aby opanować potężny przypływ ludzki — Lenin mówił niemal bez gestów. Na zjeździe można było stwierdzić, że jest zupełnie opanowany, co więcej „oschły”. Dążył jedynie do tego, by przekonać swoich słuchaczy, wpoić w ich świadomość swoje myśli — nie formą, lecz treścią, nie za pomocą gestykulacji i gry słów, lecz przez zrozumiałość i ważkość treści. Można tedy powiedzieć, że oratorskie pozycje, w jakich go przedstawiali, niezupełnie odpowiadają rzeczywistości. Żywy Lenin nigdy tak nie gestykulował, jak oddany w brząle lub marmurze.

Prosty, wyrazisty, wyczerpujący sposób mówienia, właściwy Leninowi, przyswoił sobie instynktownie Stalin. I nigdy go nie porzucił.

...Jak uderzenie gromu zwał się nagle dzień, w którym nie stało Lenin.

Umarł 21 stycznia 1924 roku, w 54 roku życia. Ludziom, którzy go otaczali w dni pracy powszedniej, wydało się to niepodobieństwem (śmierć zmusza nas do uwierzenia w rzeczy nieprawdopodobne). Nie mogli sobie wyobrazić, by opuścił ich ten, kto był uosobieniem całej rewolucji rosyjskiej, ten, kto wypiastował ją w swoim mózgu, przygotował, urzeczywistnił, uratował — Lenin, największy i pod każdym względem najczystszy z twórców historii: człowiek, który zrobił dla ludzi więcej niż ktokolwiek inny.

Od pierwszej chwili istnienia władzy radzieckiej, Stalin, kiedy trzeba było, zastępował Lenina i zastępuje Lenina w dalszym ciągu, odkąd go nie stało.

A to przede wszystkim dlatego, że Lenin już od dawna przeszedł w krew i ciało partii. Wykuł on ją własnymi rękami, we wszystkich szczegółach, trwale, szeroko, ze wszystkimi jej potężnymi punktami oparcia, z jej niepowstrzymanym ruchem naprzód: uczynił ją źródłem kierownictwa. Powiedzieć, że Lenin był nie do zastąpienia, znaczy to popełnić błąd, jakkolwiek wielkość Lenina przewyższała wszelką miarę ludzką — nie taka jest istota partii. Kiedy zabrakło Lenina, jego prace wzięły na siebie inny...

...Po śmierci człowiek żyje jedynie na ziemi. Lenin żyje wszędzie, gdzie istnieje rewolucyjność. Można rzec: nikt nie ucieleśnia tak w sobie myśli i słów Lenina jak Stalin. STALIN — JEST TO LENIN DZISIAJ.

(„Stalin”, 1935 r.)

## Theodor Dreiser:

Był to człowiek, którego całe życie i wszystkie myśli były poświęcone badaniom naukowym i walce o lepszy urząd społeczny i który w końcu posiadał największą możliwość, jaka kiedykolwiek przypadła w udziale apostołom postępu — możliwość rządzenia ogromnym, dotąd zacofanym państwem.

Sądząc, że uwagę całego świata przykuło i będzie przysięgało nade wszystko szerokie, wszechstronne i jasne zrozumienie przez Lenina tego, co należy i co można uczynić z olbrzymiego kraju zajmującego szóstą część kuli ziemskiej, kraju, który na skutek tyranii caratu pozostał o setki lat w tyle za ekonomicznym i socjalnym poziomem życiowym oraz postępem naukowym współczesnej Ameryki i Europy. Konieczne było nie tylko zniesienie starego despotycznego reżimu, lecz również znalezienie w głębi mas, wewnątrz tego kraju, ludzi i środków do stworzenia nowego ustroju społecznego, który byłby sprawiedliwy, a zarazem możliwy do urzeczywistnienia w praktyce. Albowiem zaspakajając pałace potrzeby mas, trzeba było równocześnie przewycięzać zrodzone przez tyranie przesady, obawy i zabobony, które ciążyły jeszcze na ludziach. Jeszcze trudniej było zmusić tych ludzi, by odczuli całe znaczenie, jakie ma dla nich to, czego Lenin od nich żądał.

Kiedy w roku 1927 i w 1928 byłem w Rosji, wypadało mi niekiedy obserwować na poszczególnych terenach kresowych kraju — chłopów i robotników, zespolonych duchem Lenina, mężczyzn i kobiety, schylających się z czcią lub obnażających głowę przed popiersiem Lenina i, o ile zrozumieliem, upatrujących w nim (i moim zdaniem zupełnie słusznie) swego wybawiciela.

Naród rosyjski, wyzwolony przez Lenina, nigdy nie pozwolił, by znów zrobiono zeń niewolnika. Będzie on walczył natchniony duchem Lenina. Wynik tej walki jest dla mnie niewątpliwy. Lenin, jego państwo radzieckie, zwycięży.

Jakkolwiek będą najbliższe wyniki tej walki, zwycięstwa w końcu Lenina i jego Rosji, humanitarność i sprawiedliwość, które wniosł on w rządzenie krajem. Bo chociaż Lenin już nie żyje, to jednak nigdy nie zginie dla przyszłych pokoleń urząd społeczny, który stworzył i który jego współbojownicy i następcy doprowadzili do obecnej potęgi i wielkości.

(Kalifornia, 1940 r.)

## Giovanni Germanetto:

Lenin. Świat nie znał bardziej popularnego imienia! W Łoszech znano je w najbardziej zapadłych wioskach, w wielkich miastach i w koszarach, w osadach rybackich, na dalekich wyspach i w górskich chatkach, zagubionych wśród śniegów Alp.

Ludzie dojrzały, młodzież, starcy, dzieci i kobiety znali świetnie imię wielkiego towarzysza. Spotykałem to imię wszędzie: na murach fabryk i więzień, na piedestałach pomników, na sklepianiach rzymskich katakumb.

Tysiące dzieci proletariackich we Łoszech nosiły to imię. Niezliczoną ilość ton metalu użyto na wyrób znaczków z jego wizerunkiem.

I oto teraz miałem go zobaczyć, rozmawiać z nim... Z niecierpliwością oczekiwaliśmy dnia, w którym Lenin miał wystąpić: zobaczyć go, usłyszeć, uściśnić mu rękę, opowiedzieć mu o przeżytych uczuciach, które w nas nurtują...

I rzeczywiście go spotkałem. Było to w jednym z niezliczonych korytarzy Kremlu. Chciałem mu wiele powiedzieć. Ale zmieszanie się. Zdołałem jedynie wymówić:

— Dzień dobry, towarzyszu Leninie!  
— Dzień dobry, towarzyszu! — i wyciągnął rękę. — Jesteś Francuzem? (Przywitałem go po francusku).  
— Nie, jestem Włochem — mimo woli przeszedłem na język ojczysty.

— Mówię trochę po włosku — odpowiedział Lenin w tymże języku. Tłum delegatów otoczył nas ze wszystkich stron.

Później wraz z innymi włoskimi delegatami byłem u Lenina. Jeden spośród nas, pewien robotnik neapolitański, miał mu oddać pozdrowienia od robotników swojej fabryki.

Zobaczywszy Lenina, nie mógł ze wzruszenia wymówić ani słowa, ścisnął mu rękę i rozplakał się. Lenin był bardzo zmieszany.

Kiedy Lenin wszedł na trybunę, cała sala powitała go burzą oklasków. Potem wszyscy delegaci zaczęli śpiewać „Międzynarodówkę”.

Pamiętam jego oczy, właściwe jemu jednemu, uważne, przenikliwe spojrzenie.

Widziałem go raz jeszcze na Kremlu, po posiedzeniu. Mówił po niemiecku, wolno, spokojnie. Nie znałem niemieckiego i z niecierpliwością oczekiwałem tłumaczenia.

(„Wspomnienia Cyruilka” 1930 r.)

## Henryk Mann:

W życiu Lenina widzimy niezłomne oddanie sprawie — które siłą rzeczy wiąże się z bezwzględny traktowaniem każdego, który staje w poprzek drogi. Lenin kochał ludzi nie mniej, niż swoje dzieło, dlatego też był wielkim w swym tworzeniu.

(1924 r.)

## Maksymilian Harden:

Setki milionów ludzi, aż do najbardziej nieprzejrzystych głębi Azji, widziały w nim, w Iljiczu, w ukończonym, w bracie i przyjacielu, w nauczycielu i opiekunie płonącej pochodni swoich nadziei.

Przewertujcie księgę czasów: gdzie i kiedy w dziejach istniało podobne zjawisko? Umarł człowiek, któremu nie masz równego, a nad jego mogiłą geniusz jego wzywa nas niezwykłym prometeuszowym czynem do spełnienia obowiązków dnia jutrzejszego.

(1924 r.)